

Paweł Sarzała

"Dawno czas zginąć, nie wiem, jako żyję..."

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 57, 53-73

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł Sarzała

„DAWNO CZAS ZGINAĆ, NIE WIEM, JAKO ŻYJĘ...”

Konstancja z Ryków Beniśławska, oświeceniowa poetka czasów stanisławowskich, intryguje i zadziwia wielu współczesnych literaturoznawców. Zainteresowanie badaczy wzbudza szczególnie charakter jej twórczości, zasadniczo odbiegającej od głównych nurtów literackich epoki, w której żyła Stolnikowa Inflancka. Przynależąc chronologicznie do czasów polskiego oświecenia, Beniśławska ośmieliła się skłonić ku niepopularnej wtedy problematyce religijnej, pisząc w sposób charakterystyczny dla kultury sarmackiej, inspirowana pismami mistyków hiszpańskich oraz tradycją renesansową (czerpała m.in. z dorobku Jana Kochanowskiego). Na kartach historii literatury jej nazwisko pojawia się w kontekście anonimowych utworów z kręgu poezji barskiej.¹ Jak wielu mistyków, nie tylko chrześcijańskich zresztą, przeżywała rozdarcie spowodowane tęsknotą za Absolu-

Paweł Sarzała (ur. 1974) – ukończył filologię polską na Uniwersytecie Łódzkim. Jest doktorantem w Katedrze Literatury Polskiej Oświecenia, Pozytywizmu i Młodej Polski. Interesuje się problematyką cierpienia, śmierci oraz szczęścia w literaturze staropolskiej. Przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą życiu i twórczości Konstancji z Ryków Beniśławskiej.

¹ Por. M. Klimowicz, *Oświecenie*. Warszawa 1998, s. 117n.

tem, z którym pragnęła całkowitego zjednoczenia. Ze-
wnętrznym wyrazem tego aktu miało być podporządkowa-
nie woli własnej najdroższemu Bogu. Swoją postawą we-
wnętrznego skupienia na kwestiach metafizycznych
narażała się na powszechne niezrozumienie, jednak w kon-
tekście zjawisk intensywnego życia wewnętrznego, którego
przejawem są stygmaty, fenomen jej życia i twórczości na-
biera właściwego znaczenia.

Ciało fizyczne stygmatyka staje się widownią wyniszcze-
nia, bólów, cierpień. Żywe jest tylko życie duchowe, pełne
bogactwa, kwitnące. Życie będące ofiarą, zadośćuczynie-
niem. Lecz jest to życie tak od nas odległe, że możemy tyl-
ko je przeczuwać, a nie rozumieć. Podziwiamy je, lecz nie
pragniemy dla siebie, fascynuje nas, lecz nie pociąga. Jest
to jakby inny stopień egzystencji, budzący – zależnie od
stopnia rozwoju duchowego i religijnego – zdumienie, za-
chwył, lęk lub odrazę.²

Wskazując na analogie między postawą Benisławskiej
a współczesną mistyczką Simone Weil, Jerzy Snopek, autor
monografii epoki oświecenia, uznał *Pieśni sobie śpiewane*
(*Psś*) – jedyny! – cykl wierszy Stolnikowej, za „wyjątkowe
świadcstwo skrajnie intensywnego życia wewnętrznego”³.
Wysublimowany klimat wierszy oświeceniowej poetki
i szczegóły biograficzne wymagają spojrzenia na Benisław-
ską poprzez pryzmat mistycznych doznań „ukrzyżowanych
bez gwoździ”. Dopiero na tle owych ezoterycznych do-
świadczeń możliwe jest właściwe zrozumienie objawionego
autorce przesłania, ukrytego w jej poetyckich strofach.

² M. Burchacka, *Stygmatycy XX wieku*. Warszawa 1991, s. 79.

³ J. Snopek, *Oświecenie. Szkic do portretu epoki*. Warszawa 1999,
s. 130.

Przykład zarówno Benislawskiej jak i współczesnych żarliwych poszukiwaczy Boga świadczy o ich bliskim kontakcie z Absolutem, od którego czerpią siłę i moc do przewyciężania przeciwności. Bóg stanowi dla nich także niepojęte rozumem źródło poznania. Zjednoczenie z Nim owocuje wzmożeniem żarliwości w pragnieniu całkowitego poświęcenia się Bogu, nadaje metafizyczny sens ich egzystencji.

Benislawska często oddawała się lekturze dzieł św. Teresy z Avila, szczególnie zaś *Twierdzy wewnętrznej*. Z kolei św. Teresa pasjonowała się dziełami św. Katarzyny ze Sieny, słynnej mistyczki naznaczonej stygmatami. Asystentka Husserla, ateizująca Żydówka – Edyta Stein, uczciwie poszukując absolutnej prawdy, dobra i piękna, przeczytawszy *Twierdzę wewnętrzną* doznała nawrócenia; w ten oto sposób wiara i nauka dopełniły się wzajemnie. Zapewne były to przekonania obce Stolnikowej Inflanckiej. Dla niej najważniejszy był sam Bóg, za którym tęskniła prowadząc niemal ascetyczne życie. Niechybnie zdawała sobie sprawę, iż będzie musiała przejść przez budzącą grozę śmierć, jednak bardziej obawiała się Szatana i jego pokus. Była przy tym niezwykle konsekwentna.

Jakkolwiek oświecenie to czasy odległe, wielu współczesnych intelektualistów uważa, iż osiemnastowieczne idee są obecne w mentalności człowieka przełomu XX i XXI wieku.⁴ Rozwój badań naukowych rzucił nowe światło na sferę niewytłumaczalnych zjawisk związanych z prowadzeniem pogłębionego życia duchowego. Szczególnie intensywnie poddawano medycznym eksperymentom XX-wiecznych stygmatyków, których życie przypominało o obecności

⁴ Zob. *Oświecenie dzisiaj. Rozmowy w Castel Gandolfo*. Oprac. K. Michalski. Kraków 1999; *New Age – nowe oświecenie?* Red. A. Brzezińska, K. Bondyra, J. Wycisk. Poznań 1999.

Tego, który nadaje sens ludzkim wysiłkom w wymiarze egzystencjalnym. Obalony został przede wszystkim mit, jakoby uduchowienie i głęboka religijność świadczyły o niezrównoważeniu osób żarliwie pobożnych.

Stygmatycy, choć prawie wszyscy wiodą życie osób bardzo cierpiących fizycznie, mają umysły jasne i zdrowe, usposobienie najczęściej pogodne, poważne, zrównoważone. Święty Jan od Krzyża, wypróbował na sobie tych świadomie przyjmowanych cierpień (nie stygmatów, lecz cierpień duszy i umysłu) opisał „chorobę” mistyków, określając ją mianem „ciemnej nocy ducha”.⁵

Podobnie reinterpretacji domaga się myśl o całkowitym wyrzeczeniu się siebie – obecna również w *Pieśniach sobie śpiewanych* Konstancji z Ryków Benisławskiej. Wedle słów samej autorki, wyrzeczenie się siebie zupełnie oznacza całkowite zawierzenie się Bogu, które – w wymiarze ziemskim, z punktu widzenia przeciętnych ludzi – przybiera pozór śmierci, stopniowego umierania dla świata, aż po rzeczywisty ziemski kres:

To, czego Jezus żąda od osób stygmatyzowanych – o tym wszystkie one zaświadczały – to całkowite wyrzeczenie się siebie. Żąda oddania mu ich tożsamości, ich ja, ich ziemskiego człowieczeństwa. A kiedy wybrańcy ci przyjmują te żądania, wówczas kończy się dla nich życie takie, jakie wiedzie ogół ludzi i zaczyna się jakby wewnętrzne umieranie, które trwa do śmierci. Ustaje apetyt, pragnienie, chęci. [Pśś]

⁵ M. Burchacka, *Stygmatycy XX wieku*. Warszawa 1991, s. 78.

Teksty Benisławskiej podejmują podstawowe problemy egzystencjalne, a szczególnie dotyczą udręki życia cielesnego oraz tęsknoty za doskonałym Absolutem. Właśnie owo dążenie do doskonałości we wszystkim i ponad wszystko charakteryzuje nabożne liryki Stolnikowej z Inflant.

Już na wstępie autorka wskazuje w *Pieśniach* na dystans pomiędzy tym, co doczesne a nieważne, a istotą egzystencji, która zasadza się na poznaniu wykraczającym poza możliwości człowieka opanowania Niepojętego rozumem, i uprzedza, iż nie zamierza koncentrować się na mało istotnej doczesności – zwyczajnym ziemskim bytowaniu. Początek *Pieśni śpiewanych sobie* jest zapowiedzią tematów trudnych, pozacielesnych, rozważań o sprawach wiecznie aktualnych, jednak po sarmacku ujmowanych prosto, bezceremonialnie.

Nic nie powiem tu małego,
nic prostego, doczesnego,
co by ziemią abo ciałem
lub trąciło świata kałem.⁶

Intelektualizacja prawd wiary chrześcijańskiej, podbudowana lekturą dzieł mistyków hiszpańskich, wzbogacona własnym autorki doświadczeniem życia duchowego, wyrażona – w czasach panowania wszechwładnego rozumu – językiem poetyckim minionej epoki, nabiera w *Pieśniach* nowego sensu. Zdaniem Benisławskiej, rozdarcie człowieka pomiędzy niebem (tym, co boskie, duchowe, wieczne) a ziemią (tym, co ludzkie, materialne, przemijające) czyni życie pasmem niekończących się udręk. Dychotomia wartości i celów wymaga rewizji postaw i zachowań, wyznacza kierunek poszukiwania

⁶ K. Benisławska, *Pieśni sobie śpiewane*. Oprac. T. Chachulski. Warszawa 2000. *Pieśń przed zaczęciem dzieła abo zachwyty ducha do Ducha Najświętszego*, w. 25-28; wszystkie cytaty za tym wydaniem.

trwałego pokoju, warunkującego szczęście. Szczęście oznacza dla poetki poznanie Boga, w pełni możliwe dopiero po śmierci wyzwalającej indywidualium z oków ciała. Problem ten jednak jest w nabożnym cyklu zdecydowanie głębszy, bo świadomość spełnienia dopiero pośmiertnego, nie wyklucza progresywnych starań człowieka na ziemi. Na łaskę kontemplacji Absolutu trzeba sobie zasłużyć już podczas ziemskiej wędrówki, obfitującej w czyhające na „podróżnika” niebezpieczeństwa. Zapamiętałym wrogiem człowieka jest doskonałe zło osobowe – Diabeł (odwieczny destruktor Bożego porządku świata), który wszystkimi możliwymi metodami pragnie odciągnąć go od Dobra, zwodzi obietnicami namiastek szczęścia: „Bądźciecie jako bogowie”. Wykorzystuje przy tym całą swą przebiegłość, proponując grzeszne uciechy, małostkowość, liberalizm, tolerancję, konformizm jako fałszywe środki uatrakcyjniające ludzkie życie. Zapominając o odpowiedzialności, człowiek pozwala sobie na niczym nieskrępowaną rozkosz. Dopiero przed majestatem śmierci, jego sytuacja zmienia się diametralnie, gdy przychodzi spóźnione opamiętanie.

Niepewność żywota, „wściekły Bies”, walka wewnętrzna, śmierć i Bóg to główne tematy podejmowane przez Benisławską, szczególnie bliskie kontrowersyjnej twórczyni, która życie ukazuje jako ciągły wybór, nieustanną walkę dobra ze złem w każdym człowieku, udrękę bycia „tu” przed „tam”, egzystencjalną jałowość. Problemom tym poświęciła niemal cały swój cykl.

Do najbardziej oryginalnych myśli należą w zbiorze zasadniczo trzy, w hierarchii ważności jak następuje: (1) związek człowieka z Bogiem i jego konsekwencje, (2) bycie „tu” przed „tam”, (3) śmierć i jej skutki. Rozważania Benisławskiej stanowią interesujący materiał dla przemyśleń nad istotą człowieczeństwa i odwiecznymi dylematami rozgrywającej

się w człowieku walki dobra ze złem. Autorka dostrzega tragiczne rozdwojenie ludzkich pragnień, które prowadzi do ciągłej oscylacji na granicy cnoty i upadku.

1. Związek człowieka z Bogiem i jego konsekwencje

Staranie Benisławskiej określenia człowieka wydaje się niezwykle przystępne. Autorka snuje refleksję na własnym przykładzie. Sama o sobie wyraża się z pogardą, świadoma swej całkowitej zależności od Boga. Wie, że cokolwiek czyni i czymkolwiek jest, zawdzięcza Jemu. Życie na ziemi jawi się jej jako wielka nędza (to zapewne pogłos myśli Tomasza à Kempis, znanego autora książki *O naśladowaniu Chrystusa*⁷), ale też wszystko liche istnieje, według niej, na chwałę Boga i ku zbawieniu duszy. Benisławska wyraźnie przeciwstawia „grzeszne i nędzne dziś” rzeczywistości metafizycznej zbawienia. W ten sposób niejako nie wprost wyraża się istota konfliktu, owo bolesne rozdwojenie sięgające istoty człowieczeństwa: dualizm stworzenia.

Poznaj, o Ojczy, słowa Syna Twego
z ust kobieciny grzesznej dziś, dnia mego,
dzisiaj, dnia nędzy, przyjm w święte Twe uszy
ku czci Twej, mojej ku zbawieniu duszy.⁸

Autorka snuje rozważania nad źródłami ludzkiego przeznaczenia. W jej poetyckim wywodzie wielkość Boga wyraża opozycja niezmiennego dystansu pomiędzy stworzeniem a Stwórcą, aczkolwiek relacja ta ma w wyobrażeniu Benisławskiej charakter więzi familiarnej, łączącej Rodzica z dziec-

⁷ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*. Kraków 1972. Zob. też: H. Suzo, *Księga mądrości przedwiecznej*. Poznań 1983.

⁸ *Modlitwa Pańska na pieśni podzielona*, księga I, pieśń 1, w. 13–16.

kiem. Kolejne pytania retoryczne eksponują zdumienie dobrodziejstwem Pana. Kontemplacja Absolutu prowadzi do poznania prawdy o sobie. W miarę lirycznego wykładu wzrasta świadomość własnej niemocy, która, paradoksalnie, może jednak być źródłem radości, ponieważ jej konsekwencją jest żądza posiadania Boga i rezygnacja z siebie. Kolejnym etapem osiągania Boga okazuje się całkowite podporządkowanie swojego życia wymogom Dekalogu – decyzja niełatwa, gdyż oznacza dla człowieka, skłonnego do wygody i przyjemności, ból wewnętrznego rozdarcia pomiędzy świętym a świeckim, od którego w pełni uwalnia dopiero śmierć, wyzwolicielka z trudów ziemskiej egzystencji.

Ach, jak wielki nasz Ojczy! Cóż mógł człek takiego zadziałać, by Ojcowstwa był wart tak wielkiego?
nic, nic nie mógł uczynić ani mógłby, gdyby
przez całą wieczność na to moził bez chyby.

Ojczy! O, Ojczy dobry! Ojczy, któryś w niebie!
I stąd się mocno cieszę, że nic jest bez Ciebie
i że nic, nic nie mogę ani nawet wreszcie
chciałabym być czymkolwiek, lubo móc co bez Cię.

Ojczy nasz! Tyś mym Ojcem, toć ja Twoja córa!
Dajże mi moją częśćkę, spada na mnie która.
Lecz częśćką Ty mą jesteś, o innej niech w mojej
głowie nigdy na jawi, ni śni się w śnie poroi!

Księga I, pieśń 2, Ojczy nasz, któryś jest w niebie, w. 25-36

Kwintesencją wywodu jest stwierdzenie, iż wszystko cze-
gokolwiek człowiek może oczekiwać od życia (poniekąd
dzięki łasce Bożej), jest niewspółmierne z największym da-
rem, jakim jest On sam, a ściślej – możliwość wiecznego kon-
templowania istoty (przymiotów) Boga. Pobudzone mistycz-
nymi doznaniem pragnienie poznania prawdy absolutnej

przynagla jednostkę do wytężonej pracy nad sobą, aby stała się godna udziału w misterium Stwórcy. Dlatego też poetka współczuje rzeszom ignorantów (zarówno oświeconych jak i prostaczków), którzy z różnych powodów nie potrafią rzetelnie poszukiwać, ani tym bardziej osiągać trwałej szczęśliwości. „O, jak nędzni w każdej dobie”, nieświadomi czyhającego niebezpieczeństwa.

Jeżeli masz co, Panie, dać mi w mej potrzebie,
wszystko weź i zatrzymaj, a daj tylko siebie.
Co Cię nie pragną, o, jak nędzni w każdej dobie!
O, jak łakomi, którym mało jest na Tobie!

jw., w. 37-40

Aby „nędznikom” uzmysłwić faktyczny stan rzeczy, Beniśławska kieruje uwagę ku niedoskonałościom ludzkiej natury – właściwym przyczynom grzechu, a w konsekwencji śmierci wiecznej. Unika przy tym uogólnień, przedstawiając sytuację człowieka na ziemi na podstawie własnego doświadczenia. Autorka wykorzystuje zarówno całe bogactwo metaforyki biblijnej, jak i obrazy poetyckie znane z życia codziennego. Sięga do tradycji literackiej, np. cytując starotestamentowe psalmy w tłumaczeniu Kochanowskiego i Nagurczewskiego oraz wykorzystując rozwiązania warsztatowe czarnoleskiego poety. Umiejętnie prowadzony dialog pomiędzy duszą a Bogiem uwiarygadnia osobisty charakter wyznań, ale też niekonwencjonalne przemyślenia przedstawione w lirycznym cyklu Beniśławskiej są raczej wolne od nadmiaru emocjonalnego zaangażowania, pomimo iż, niezależnie, piętnowane ułomności (namiętności) – znane poetce z autopsji – mają motywację psychologiczną.

Beniśławska unika komentarzy, które uwłaczałyby ludzkiej godności, lecz jej sformułowania nie są pozbawione dosadno-

ści. Nawet ku przestrodze bliźnich nie krytykuje konkretnych osób; jedynie uogólnia, przypominające przykre następstwa bezbożnego życia maluczkich, tj. ludzi dalekich od prawdy. Stanowczo odcina się od grzesznych namiętności i nietrwałych uciech doczesnego świata. Zarówno w sferze wiary manifestowanej w cyklu, jak i racjonalnych argumentów, Beniśławska jawi się jako strażniczka moralności, pokoju i postępu.

Dążenie do całkowitego podporządkowania się Bogu wyzwala w niej świadomość własnej niedoskonałości. Jednocześnie autorka daje miłosne świadectwo swej bliskości z Bogiem, „rodzinnej” więzi łączącej ją, córkę, z gloryfikowanym Panem, Ojcem.

*Ojczy nasz! Spraw, bym córką głupią ja nie była,
Która zasmuca Ojca kochanego siła.
Niech się precz duch ode mnie krnąbrności oddała,
Duch uporu, duch świata – ciała Belijala.*

jw., w. 57-60

Beniśławska rozważa liczne sytuacje, które bezpośrednio lub pośrednio prowadzą do utraty nieba. Przygląda się wnikliwie każdemu etapowi ludzkiego życia od narodzin do śmierci. We wszystkim dostrzega działanie Opatrzności. Z niezwykłą pieczołowitością tropi i demaskuje ingerencję osobowego Zła, Ojca kłamstwa, w Boży plan zbawienia. Centralne miejsce w jej wywodzie zajmuje stosunek do Absolutu, zdolnego wyzwolić człowieka z oków duszy i ciała. Obcowanie z Nim gwarantuje poznanie prawdy o sobie. Poetka łączy dociekania nad kondycją ludzką z nurtem myśli teologicznej zorientowanej na wystawianie Bożej dobroci.

Wśród wielu zagrożeń Beniśławska wymienia przede wszystkim te, które godzą w istotę człowieczeństwa. Lęka się swoich grzesznych skłonności. Z troską przeprowadza grada-

cję nieposłuszeństwa – od jej przejawów wewnętrznych (np. krnąbrności, uporu), poprzez zewnętrzne, pochodzące albo ze świata, albo z ciała, po wynikające z wpływu biblijnego demona. Wiele uwagi autorka poświęca swawoli.

Pieśni sobie śpiewane są w warstwie światopoglądowej wykładem określonych prawd, zaś formalnie – z racji modlitewnego charakteru, są prośbą do Boga, aby uchronił autorkę przed atakami Złego oraz przed licznymi przypadłościami. Świadoma swej ułomności, niegodna „córa, licha lepianka, nędzna człowieczyna”, podejmuje zarazem w swych pieniach rolę rzeczniczki rodzaju ludzkiego. Jej stosunek do Stwórcy wynika nie tylko z czci i bojaźni kary, lecz jest przede wszystkim podyktowany miłością, dlatego zwracając się do Niego wyzyskuje z należyтым szacunkiem fragmenty *Modlitwy Pańskiej* (*Ojcze nasz*), by następnie z poufałą czułością zawołać do Stwórcy mniej oficjalnie: „Ojcze kochany, Ojcze miły, Wszchemocny Boże”.

Wedle Beniśławskiej, śmierć kończy okres życiowej próby. Jej majestat napawa przerażeniem wszystkich bez wyjątku, lecz na drodze ziemskiego pielgrzymowania ku doskonałości jest niezbędnym pomostem między rzeczywistością metafizyczną a poznaniem rozumowym, którego kres wyznacza. I wreszcie, stanowi granicę ludzkich możliwości, a przy tym weryfikuje głoszoną przez Kościół od wieków naukę o istocie wszechrzeczy. Beniśławska wykorzystuje śmierć do manifestowania swoich odczuć religijnych, a w szczególności – lęku przed konsekwencją całkowitego odwrócenia się od Boga i potępieniem.

*Ojcze nasz! Ojcze miły! Ach, jako zapłacę,
Kiedy przez swą mą swawolę drugdy Cię utracę,
Gdy się stanieś mścicielem, a z ojcowskiej ręki
Wydasz w tyrańskie wniki i mię na wieczne męki.*

jw., w. 65-68

Bo choć człek często Twego Ojcowstwa się zrzeka
Ty jednak chcesz być zawsze Ojcem dla człowieka;
Choć człek, skąd byś potępić mógł go, często broi,
Ty nie tracisz, skąd zwykłeś zbawiać, łaski swojej.

jw., w. 129-132

Pomimo skłonności moralistyczno-dydaktycznej poetka unika w *Pieśniach* obrazów barokowych w rodzaju *dans macabre*, nie kreśli też przerażających wizji mąk piekielnych. Jest oszczędna zarówno w ferowaniu wyroków jak i w interpretowaniu niuansów teologicznych. Z respektem odnosząc się do gniewu Boga, deklaruje uległość i miłość, przekonana o Bożej dobroci i wielkoduszności.

Ojcze! Chociaż się gniewu Twego stracham więcej
niż w gniewie Twym zażgniętych pieków sto tysięcy,
przecież, byś mię i zhydził, ja Cię z całej siły
nie, nie przestanę kochać, boś Ty w sobie miły.

jw., w. 257-260

Piekło jest w cyklu Benislawskiej pojmowane jako niemożność trwania duszy w jedności z Oblubieńcem.

Ach, daruj, Ojcze, winę! Twa dobroć zgniewana,
Twe serce rozjątrzone – nad rany mi rana,
owszem, piekło nad piekła; wrzuć mię w piekło, Boże,
jeśli się tym pozyskać serce Twoje może.

jw., w. 117-120

Ewentualna utrata zbawienia przez pozbawienie duszy na wieki prawa obcowania z Bogiem przejmują poetkę rozpaczą. Wizja wiecznego potępienia, przepojona zresztą suchym dydaktyzmem, nadaje *Pieśniom* nowy odcień zna-

czeniowy. Autorka przekonuje o nieuchronności losu i sprawiedliwości Stwórcy, którego bezgraniczna miłość do człowieka nakazuje wierzyć w moc przebaczenia.

Ojcze! Świadczę się niebem i ziemią, i piekłem
przed świętymi duchami i przed biesem wściekłym,
że niczego ja nie chcę ni o co nie stoję,
jedno tylko o Ciebie i o miłość Twoją.

jw., w. 249-252

Jednak pewność przebaczenia jest tym większa, im bardziej człowiek bywa doświadczany w codziennym życiu. Cierpienie za życia, doświadczanie bólu są formą ziemskiego zasługiwania na wieczne nagrody – Niebieską Łaskę, Ojcowską Życzliwość.

[...] Ojcze, któryś w niebie!
I z różgi na tym świecie chcę znać Ojcem Ciebie...

jw., w. 149-150

[...] Siecz-że mię tu, Panie,
bym zasłużyła na Twe wieczne pogłaskanie!

jw., w. 163-164

Warunkiem *sine qua non* wiecznej nagrody jest szczerzy żal za grzechy. Istotną rolę odgrywa wiara, która staje się przestrzenią życia duchowego. Autorka nie pojmuje ludzi dobrowolnie odrzucających szczęście wieczne i przychylność Boga, który „bez złych” zasług nikogo nie wydziedzicza z „ojcowizny”.

Ojcze! Któż się nie zdziwi? Człek bez winy Twojej
zrzec się Twego Ojcostwa ma w wolności swojej,

Ty zaś, Wszechmocny Boże, bez złych naszych czynów
Nie możesz nas wyłączyć z liczby cór i synów.

jw., w. 125-126

Benisławska zatraca się w dociekaniach nad istotą więzi łączących człowieka z Bogiem. Porywa ją tajemnica Bożego Miłosierdzia.

Ojcze! Chocia-m od Ciebie i ja odstąpiła,
choć dane talenta próżno roztrwoniła,
choć grzech mój przeciw niebu i przeciwko Tobie,
skoro rzeknę: „Zgrzeszyłam”, wiem – przytulisz k’sobie.

jw., w. 137-140

Dreńczy ją ciągła skłonność do grzechu, która oddala od Boga czyniąc ją nieszczęśliwą. Mistycyzująca twórczyni upatruje przyczyny takiego stanu rzeczy w grzechu pierworodnym; to upadek biblijnego Adama sprawił, że cała ludzka natura została skażona. Również w sobie samej Benisławska dostrzega wpływ cichych podszeptów Szatana. Najbardziej jednak dokuczają Stolnikowej pierwotne, przerażające, zwierejące instynkty.

Ojcze! Sprawże, bym córką ja Twoją się stała,
A starego Adama wyrzekła się ciała,
Bom źle się zeń zrodziła: mdło, garbato, krzywo,
Do świata nachyloną, do krwi pożądliwą.

jw., w. 177-180

2. Bycie „tu” przed „tam”

Obraz nieba, jaki Benisławska kreśli w *Pieśniach*, pozostaje w wyraźnej opozycji do rzeczywistości świata widzialnego.

go. Autorka wyraża wewnętrzne rozdarcie człowieka w jego ziemskiej wędrówce i konsekwentnie podkreśla, że prawdziwa rzeczywistość jest ukryta i jawi się tylko wybranym. Zewsząd otacza ludzi zniewalający grzech. Nie wiedzą, jak postępować w życiu, aby zasłużyć na nagrodę wiecznego przebywania z Panem, czym kierować się w wyborze. Ciało i zmysły nie dają wyczerpującej odpowiedzi na pytanie o sens ludzkiej egzystencji, a przy tym pozwalają nęcić się ziemskim przyjemnościom. Rozum kieruje ku prawdzie, nie zawsze wygodnej i przyjemnej, a skoro droga jest ciernista, potrzeba czegoś więcej, niż rozsądkowe racje, by podjąć wysiłek przemierzania jej. Naprzeciw człowiekowi wychodzi miłujący i łaskawy Bóg. Tylko zawierając Mu siebie dusza może odzyskać utracony w raju pokój.

Benisławska często podejmuje problem rozdwojenia ludzkich dążeń, zorientowanych na dwa wykluczające się cele. Niepokorne ciało nastęrcza wielu trudności. Stąd rodzi się potrzeba autentycznej pokory i absolutnego zawierzenia Wszechmocnemu, dlatego też obraz nieba jawi się w *Pieśniach* poprzez pryzmat tej świadomości. Konstancja tak właśnie odczuwa tę prawdę. Następuje weryfikacja systemu wartości. W opisie nieba decydującą rolę odgrywają indywidualne przeżycia. Poetka ukrywa w swoistej modlitwie błagalnej prośbę o szczęście wieczne. Przejawia świadomość dziecka Bożego – On jest nieskończenie dobrym Ojcem, ona zaś poranioną i niewierną córką.

Ojczy nasz! O mój Ojczy, taką w każdej dobie
z całej duszy i serca chcę być córką Tobie

jw., w. 117-120

Pragnienie zjednoczenia woli własnej z wolą Boga stanowi szczyt możliwości człowieka. Tego właśnie poświęcenia

– absurdalnego z punktu widzenia przeciętnego człowieka – oczekuje, wedle poetki, Chrystus. Beniśławska idąc za przykładem mistyków hiszpańskich, stara się odgadnąć i wypełnić Bożą wolę. Jednak przewyższa w tym wszystkich poprzedników. Jej dążenie jest tak silnie nacechowane emocjonalnie, że aż wprost niedorzeczne. Pragnie całkowitego zjednoczenia. Chce porzucić nawet raj, byleby tylko obcować z Absolutem.

Niebo jawi się w cyklu liryków Beniśławskiej przede wszystkim jako stan jedności doskonałej w opozycji do pozbawionej harmonii rzeczywistości ziemskiej:

Przyjdź, przyjdź królestwo Twoje! Tu nas na czas wszelki
ciężko zbyt osiodłały grzechowe mścicielki:
troski, prace, gryzoty, głód, chłód, niedostatek,
bój, strach, boleść, choroby i śmierć na ostatek.

Przyjdź, przyjdź królestwo Twoje! Tam żywot spokojny,
tam wolność bez niewoli, tam pokój bez wojny,
tam bez odmiany szczęście, tam szczęśliwa radość,
tam i radośna wieczność, i dóbr wszelkich zadość.

Przyjdź, przyjdź królestwo Twoje! Tu stąd na człowieka
zdrada cicha dół kopie, zowąd zazdrość szczeka;
już go obmowa czerni, już gniew się nań miota,
już głupstwo ślepe, już też widoczna niecnota.

Przyjdź, przyjdź królestwo Twoje! Tam nigdy przyjaźni –
ach, i jakiej przyjaźni! – nic, nic nie rozdrażni,
tam się cnoty całują, tam spokojność z <z>godą,
ująwszy się za ręce, wieczne tańce wiodą.

Księga I, pieśń 4, *Przyjdź królestwo Twoje*, w. 21–36

Poetka bardzo boleśnie przeżywa kondycję człowieka. Powraca jak bumerang myśl o całkowitym poświęceniu się Bo-

gu, o konieczności zatracenia się w Nim bez reszty – nie tylko z bojaźni kary, co przede wszystkim z miłości.

*Ojczy! Gdybym wiedziała, że lub Tobie miła
jestem z moich uczynków, lubo kiedym była,
byłabym rada bardziej niżeli z nabycia
wszystkich dostatków świata i wiecznego życia*

Księga I, pieśń 2, *Ojczy nasz...*, w. 253-256

K'temu nie siebie szukam w tej mojej odmianie,
ale chcę dla cię Ciebie w sobie naleźć, Panie,
a siebie w Tobie naleźć, i to nie dla siebie,
lecz abym Ci służyła dla samego Ciebie.

Księga I, pieśń 3, *Święć się Imię Twoje*, w. 105-108

Następna wizja nieba ewoluuje w świadomości poetki na zasadzie komplementarności pojęć, odzwierciedlając walkę dobra ze złem zarówno w świecie, jak i przede wszystkim w duszy, spętanej z nimi więzami natury.

Przyjdź, przyjdź królestwo Twoje! Rzucam wszystkie zbrodnie,
wyrzekam się niewolstwa grzechu: niezawodnie
Ci służyć, lgnąć do Ciebie po wszystkie dni moje,
Królu królów, przysięgam. Przyjdź królestwo Twoje!
Przyjdź, przyjdź królestwo Twoje! Twoje – nie szatana,
Twoje – nie ciała, Twoje – nie świata-tyrana.
Czart zbójca, sprosnik ciała, to i owo trzeci.
Szalony, kto w poddaństwie takich panów leci!

Księga I, pieśń 4, *Przyjdź...*, w. 5-12

3. Śmierć i jej następstwa

Zgon nie budzi w Benisławskiej ani wstępu, ani tym bardziej sprzeciwu. Autorka ma świadomość własnej ułomno-

ści. Dla Boga nie waha się przed niczym. W jedności z Nim odnajduje powołanie. Wierzy, że będzie wreszcie szczęśliwa. Oczekuje z utęsknieniem chwili, gdy spojrzy w Jego oblicze. Ponadto ma świadomość, iż sam Stwórca podtrzymuje jej egzystencję i pragnie dobra dla swojej oblubienicy. Wystarczy Mu tylko zaufać.

Ojcze! Bo z Ciebie jestem i przez Ciebie żywię,
i byś nie Ty, dawno bym nie żyła prawdziwie.
Tyś jak pierwsze dał życie, tak i co godzinę
Dajesz setne mi życia, gdy śmiercią nie ginę.

Księga I, pieśń 2, *Ojcze nasz...*, w. 173-176

Myśl o śmierci nakazuje Beniśławskiej przyjąć postawę oczekiwania. Musi przygotować się do niej w sposób gwarantujący zbawienie. Postawa czujności charakteryzuje jej dalsze doznania i wypełnia treść życia. Tutaj również wkracza pierwiastek niepewności. W mistycznym rozmodleniu poetka zwraca się do Pana, aby przygotował ją na spotkanie z Nim.

Święć się, święć Imię Twoje! I we mnie – napelnij
miej Twoją obecnością jako najzupelniej,
bym z trwogą i bojaźnią przed Twoim obliczem
po wszystkie doby stała nieprawa Ci w niczem.

Święć się, święć Imię Twe we mnie! Spraw, aby od świata
serce się me oddarło precz po wszystkie lata,
bym Cię tylko żądała, żądając, szukała,
szukając Cię znalazła, znalazłszy, kochała.

Księga I, pieśń 3, *Święć się...*, w. 85-92

Ty mną rządz, Ty mi panuj, niech Twa wola kręci
mną jako wiatr wietrznikiem według swojej chęci.

Rządź mną i póki dusza w ciele siedzieć będzie,
rządź mną i po rozłące, rządź tu, rządź i wszędzie.

Księga I, pieśń 4, *Przyjdź...*, w. 13–16

Benisławska zdaje sobie sprawę, że całkowite zawierzenie Bogu wymaga poświęceń i umartwienia, odporności na ludzką złośliwość i brak zrozumienia, na inne rozliczne przykrości. Jednak pomocą i wsparciem służy człowiekowi Bóg, który dopiero po śmierci wynagrodzi poniesiony trud. Tylko wiara nadaje sens chrześcijańskiej ascezie.

Szczęśliwy, który za nią niesie chętnie nogi:
temu różą cierniste pościelą się drogi,
tego nic nie zasepi, ten zawsze i wszędzie
wśród ubóstwa bogaty, wśród smutków rad będzie.

Ten w sam głąb przeznaczenia zgryzotą nie wpadnie —
być-li onemu w niebie, być-li w piekle na dnie,
bo wszędzie równo jemu: i w piekle, i w niebie,
który tak chce, jako Ty, i Ciebie — nie siebie.

Szczęśliwy, kto na stanie swoim rad przestawa,
w którym go osadziła Opatrzność łaskawa,
a nie pragnie odmiany, a tylko się troska
tak żyć, jak raz kazała Twoja wola Boska.

Księga I, pieśń 5, *Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi*, w. 81–92

Pieśni sobie śpiewane Benisławskiej dobitnie świadczą o potrzebie zawierzenia w ziemskiej wędrówce ku Bogu. Dla tych, którzy nie wahają się podążać śladem Chrystusa, propozycja Stolnikowej może okazać się pomocna. Niepewność wszystkiego we wszystkim, przemijanie i śmierć nadają pełny wymiar ludzkiej egzystencji. Walka z ciałem, szatanem, grzesznymi skłonnościami to wedle autorki ludzka powin-

ność. Wygra ten, kogo zachowa Bóg. Tu i teraz pozostaje wybór pomiędzy dobrem a złem. Beniśławska wierzy, że poprzez wiarę dostąpi wiecznego zbawienia. Droga ku doskonałości to długa i trudna praca nad sobą.

Paweł Sarzała

„DAWNO CZAS ZGINAĆ, NIE WIEM, JAKO ŻYJĘ...”

I SHOULD HAVE LONG BEEN GONE, I DO NOT KNOW
HOW I HAVE MANAGED TO STAY ALIVE.

Summary

Konstancja of Ryków Beniśławska focuses her attention on existential problems. She finds herself on the horns of a dilemma because of missing God. Trapped in her body, she craves union with God still in this world. She desires to be with God even in hell. She is afraid that

living on earth she runs the risk of losing happiness forever. Devil, sin and man's physical weaknesses are her main enemies.